

Madeleine Albright. Współpraca Bill Woodward, *Faszyzm: Ostrzeżenie*. Przekład Katarzyna Mironowicz, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2018, ss. 340.

Znane z XX wieku formy faszyzmu jako ruchu, ideologii czy systemu ustrojowego nie stanowiły nigdy zwartego systemu światopoglądowego. Były połączeniem różnych elementów, m.in. rasizmu, nacjonalizmu, etnocentryzmu społecznego, elitaryzmu, darwinizmu, antysemityzmu i antykomunizmu. Mając to na względzie, zauważyć można wielkie zróżnicowanie, choćby w płaszczyźnie stawianych akcentów czy preferowanych opcji.

Zagadnienia te, choć historyczne, nadal pozostają obecne nie tylko w sferze zainteresowań teoretycznych, ale także pewnych obserwacji, zwłaszcza w sferze politycznej i gospodarczej. Ciągłe żywe są inspirowane przez nie zjawiska i postawy. Na niebezpieczeństwa ustroju faszystowskiego mocno zwracał uwagę Paweł VI, wskazując, że przecenianie własnego narodu, kult własnej rasy rozdziela narody, wyrządza szkodę solidarności międzynarodowej i pojednaniu między państwami oraz niweczy wysiłki podejmowane, by urzeczywistnić rozwój ludzkości (por. *Populorum progressio*, 62-63). Oczywiście nie można pominąć dwóch proroczych dokumentów Piusa XI, encyklik *Mit brennender Sorge* (14.03.1937) i *Divini Redemptoris* (19.03.1937).

Autorka recenzowanej książki w latach 1997-2001 była sekretarzem stanu, pracowała także w Białym Domu, na Kapitolu i jako ambasador USA przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest profesorem stosunków międzynarodowych na Georgetown University w Waszyngtonie oraz autorką wielu książek, m.in. *The Mighty and the Almighty: Reflections on America, God, and World Affairs*, *Prague Winter: A Personal Story of Remembrance and War, 1937-1948*, *Pani sekretarz stanu*. Natomiast Bill Woodward to pisarz mieszkający na Wzgórzu Kapitolińskim w Waszyngtonie, D.C. opublikował m.in. *Fiber Optics Installer and Technician Guide* oraz współredagował inne książki autorstwa Madeleine Albright.

Książkę otwiera symboliczna dedykacja, motto, spis treści oraz „Przedmowa autorki do wydania polskiego”. Z kolei całość treści podzielono na 17 rozdziałów czy bloków tematycznych.

Dla choćby schematycznego przybliżenia podejmowanej tematyki warto podać ich tytuły: 1. „Doktryna gniewu i strachu”; 2. „Czar igrzysk”; 3. „My, barbarzyńcy”; 4. „«Nie czas na litość»”; 5. „Zwycięstwo cesarzy”; 6. „Upadek”; 7. „Dyktatura demokracji”; 8. „«Znaleziono wiele ciał»”; 9. „Trudna sztuka demokracji”; 10. „Prezydent na całe życie”; 11. „Erdogan wspaniały”; 12. „Człowiek z KGB”; 13. „«Jesteśmy

tym, kim byliśmy»”; 14. „Wódz zawsze z nami”; 15. „Prezydent Stanów Zjednoczonych”; 16. „Zły sen”; 17. „Potrzebne pytania”. Na końcu dodano jeszcze „Podziękowania”; „Przypisy” i „Indeks”.

Taki układ treści omawianej książki wydaje się jedynym możliwym rozwiązaniem. Przytoczone tytuły są pewnymi hasłami, kluczami do szczegółowej zawartości treściowej. Niektóre z nich wskazują jednoznacznie na podejmowaną tematykę, np. rozdział 11 czy 12. Styl proponowanej narracji utrudnia podjęcie się ewentualnego roztropnego streszczenia tematyki poszczególnych rozdziałów.

Prezentowana książka tchnie rozmachem podjętej tematyki, choć w tytule określonym tylko dwoma wyrazami. Jakże to jednak nośne słowa: „fasyzm” i „ostrzeżenie”. Ich moc przekonywania jest tym większa, gdy występują łącznie. Zdecydowanie wskazują na wielkie niebezpieczeństwo. Łączący je dwukropek sprawia, że tytuł zapowiada wielką dynamikę, która wynika także z prowadzonych badań, analiz i wysuwanych hipotez oraz wniosków, a także doświadczenia politycznego autorki.

Dobrze, że dostrzegane w książce liczne uogólnienia poprzedza ważna deklaracja wyrażona już w przedmowie do wydania polskiego: „Nie napisałabym tej książki, gdybym nie przyszła na świat w miejscu i czasie, które tak znacząco wpłynęły na moje losy. Mieszkańcy Europy Środkowej doświadczyli faszyzmu w pełnym rozkwicie. Odparli ataki ze wschodu i z zachodu, za co przyszło im zapłacić niewyobrażalnie wysoką cenę” (s. 7). To ważny element życiorysu autorki, i to właśnie z młodości, co nie jest obojętne dla dalszej jej drogi.

Madeleine Albright dalej pisze: „Potrzeba odnowy społeczeństwa obywatelskiego w duchu poczucia wspólnoty to temat, wokół którego skupiają się moje rozważania w książce «Fasyzm: Ostrzeżenie»” (s. 7). Aby osiągnąć jedność, trzeba odrzucić: lęk, agresję, dyskryminację ze względu na pochodzenie, kolor skóry i przekonania religijne. Trzeba odrzucić pogardę dla godności człowieka i cierpienia zadawane niewinnym ludziom, którzy są wierni swoim wartościom. W tym kontekście groźnym słowem, a następnie postawą jest tylko wybiórcza tolerancja; a warto zauważyć, że stała się ona hasłem, które ma rozwiązać wszystkie problemy w negatywnych relacjach międzyludzkich. Autorka wspomina o tym także w niektórych partiach książki. Ostatecznie fasyzm również jest jedną z form przejawów wybiórczej tolerancji, która wręcz prowadzi do śmierci.

W prezentowanej publikacji na marginesie zasadniczych uwag odnoszących się do dramatycznych historii widać szczególną wrażliwość na współczesne znamiona czy przejawy faszyzmu. Można zatem powiedzieć, że fasyzm nie należy tylko do historii. Zatem książka zachęca do współczesnej debaty nad realiami politycznymi świata, a zwłaszcza konkretnych państw. Trzeba jednak dodać, że autorka proponuje zbyt płaski jej obraz i nie dostrzega bogactwa i wielorakiej różnorodności. Z pewnym uproszczeniem można przyjąć, że rzeczywistość w jej ujęciu jest czarna lub biała, co na pewno ułatwia cały dyskurs. Niestety, na ideowe analizy i proponowane postawy cieniem rzuca się własna polityka Stanów Zjednoczonych i ich globalne interesy.

Dlatego faktycznie M. Albright kreuje się często na swoistą jedyną i poprawną wyrocznię w sprawach polityki amerykańskiej, więcej – zdaje się – w całym świecie. Widać to zwłaszcza w ocenach Donalda Trumpha, obecnego prezydenta USA oraz jego polityki wewnętrznej i zagranicznej. Autorka jednak jest bardzo wybiórcza i jednostronna w ferowaniu dramatycznych opinii czy ocen, co w walce politycznej jest pewną normą. Czy jednak tak powinno być w badaniach naukowych oraz politologii? Ważnym elementem w takiej wizji jest przydatność innych, także państw, dla polityki amerykańskiej i jej rozwoju gospodarczego oraz militarnego. Wówczas stosowane są zupełnie inne kryteria oraz niemal zupełny brak „ostrzeżeń”.

Lektura książki sugeruje, że M. Albright nie szuka wspólnych wartości. Jeśli natomiast tak czyni, to poszukuje wyłącznie tych, które ona sama proponuje. Tymczasem potrzebny jest swoisty sojusz wspólnych wartości, bo jedynie on zapewni pokój i pomyślny rozwój całego globu, a nie tylko wybranych państw czy społeczności. Chodzi o świat, w którym pokonywanie ewentualnych różnic dokonuje się bez przemocy, w którym ludzie mogą żyć bez strachu przed agresją i atakami, a praworządność jest legalnie stanowiona, szeroko uznawana i powszechnie egzekwowana, co mocno podkreślała Madeleine K. Albright w marcu 2019 roku, w rocznicę wejścia Polski do NATO. Była to jej ważna deklaracja. Co jednak z niej zostało dziś?

W książce M. Albright znalazły się także wątki odnoszące się do Polski. To zwłaszcza historia najnowsza, wręcz bieżąca, która podciągana jest nawet pod znamię współczesnego faszyzmu. Autorka, bardzo krytyczna wobec niektórych działań rządu, ma jednocześnie – jak się zdaje – zaufanie do swoistego charakteru polskiego narodu, jego krytycznej natury, co wskazywała wyraźnie podczas swojej wizyty w Polsce w marcu 2019 roku. Dlatego nie wykluczała, że bilans obecnych rządów może się jeszcze okazać pozytywny. Przecież dyskusja w demokracji zawsze jest możliwa. To przejawy politycznej poprawności, bardzo modnej dziś w Polsce i w Europie, a z drugiej strony pewna makiawelska asekuracja polityczna.

W końcowym „Podziękowaniu” autorka stwierdza m.in.: „Niniejsza publikacja w szczególnym stopniu odnosi się do bieżących zjawisk życia publicznego i pewne jej elementy z biegiem czasu mogą stracić na aktualności. Podejrzewam (i obawiam się) jednak, że kwestie natury ogólnej pozostaną w orbicie zainteresowania, ponieważ są głęboko powiązane z ludzką naturą i odnoszą się do tego, jak ludzie odmiennego pochodzenia znajdują – lub nie – drogę do pokojowego współistnienia” (s. 311). Dlatego powinny pojawić się pytania o wspólnotę ducha i burzenie „murów niewidzialnych”. Ten styl myślenia nie jest jednak bliski M. Albright.

Wymowne jest, że w oryginale występuje nazwa „Auschwitz” (s. 77), a w polskim przekładzie „Oświęcim” (s. 100), wbrew przyjętemu nazewnictwu światowemu. W indeksie dwa razy wskazano Pismo św., (s. 59, 104), a pominięto jeszcze inne dwa odniesienia (s. 297, 328). W indeksie występują hasła „islam”, „Żydzi”, a zabrakło „chrześcijanie” czy „katolicy”. Natomiast termin „Kościół” ma niekiedy szersze pojęcie niż katolicki. Dla jeszcze bliższego objaśnienia niektórych informacji przygotowano specjalne przypisy od autora (s. 31, 39, 45, 61, 71, 244), a inne od tłumacza

(s. 303, 306). W indeksie w kilku miejscach pomyłono kolejność liter w alfabecie polskim (s. 331, 336-337, 339).

Możliwość lektury w języku polskim studium o faszyzmie autorstwa Madeleine Albright, która nadal jest jednym z czynnych współtwórców mocarstwa amerykańskiego, to ważne i interesujące doświadczenie. Opinie prominentnego polityka amerykańskiego, a jednocześnie uczonego, pozwalają na zapoznanie się ze specyficznym stylem myślenia i interpretacji realiów politycznych. Istotne bowiem są nie tylko konkretne tezy czy formułowane stwierdzenia, ale także styl dochodzenia do nich i ich formułowania.

Dobrze, że autorka, już z pozycji nieaktywnego polityka, dzieli się swymi przemyśleniami oraz bogatymi doświadczeniami. Jednak mimo wszystko wybrzmiewa ciągle asekuracyjne snucie planów związane z własną przyszłością polityczną, chociaż okazuje się, że mechanizmy uprawiania polityki w czasach, gdy zajmowała się nią M. Albright, obecnie są już w znacznym stopniu nieaktualne. Dziś są inne akcenty i priorytety, nowe mechanizmy dyplomacji i działania strukturalne. Dziś jest inne zaangażowanie ekonomii i nowoczesnych technologii.

Jednak podjęcie tematyki faszyzmu, choć termin ten w książce nie jest ostry i jednoznaczny w swej treści, jest ciekawą refleksją i pobudza do pewnej systematyki. Ta ostatnia nie jest prosta, jak to często sugeruje autorka. Niemniej jednak warto, na tej kanwie, podjąć własny namysł nad współczesnymi przemianami politycznymi, społecznymi, ekonomicznymi, religijnymi i kulturowymi, żeby ograniczyć się do wyliczenia tylko tych podstawowych, właśnie w kontekście faszyzmu, pamiętając zawsze o ich wielorakich powiązaniach, zależnościach i uwarunkowaniach, bardzo często manipulowanych i poddawanych współczesnym technologiom informatycznym.

Andrzej F. Dziuba  
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Wydział Teologiczny